List do Chorych i ich Rodzin

APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 290 – Kwiecień 2018

„List do Chorych i ich Rodzin" – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca
Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta
Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych
Ks. Przemysław Pokorski

Przygotowanie tekstów
Elżbieta Palczak

Na okładce
Ikona Zbawiciela Synajskiego z Karmelu

Artykuły i materiały prosimy przesyłać na adres
Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin
e-mail: wdkm@kuria.pl
lub
Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel
e-mail: elapalczak@gmail.com

PAPIEŻ FRANCISZEK

HOMILIA – WIGILIA PASCHALNA 2017 (FRAGMENTY)

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób" (*Mt* 28,1). Możemy sobie wyobrazić te kroki…: typowy krok ludzi idących na cmentarz, znużony krok zażenowania, wyczerpany krok osób, które nie dają się przekonać, że w ten sposób wszystko się skończyło… Możemy sobie wyobrazić ich blade twarze, zroszone łzami… i pytanie: jak to możliwe, że Miłość umarła?

W przeciwieństwie do uczniów, są tam kobiety – tak jak towarzyszyły ostatniemu tchnieniu Mistrza na krzyżu, a dalej Józef z Arymatei, aby Go pochować; dwie kobiety, które potrafią nie uciekać, potrafią wytrwać, zmierzyć się z życiem, takim, jakim jest, i znosić gorzki smak niesprawiedliwości. i oto one, przed grobem, między cierpieniem a niezdolnością do utraty nadziei, do pogodzenia się z tym, że wszystko zawsze musi tak się kończyć.

W obliczu tych kobiet jest wiele twarzy, być może znajdziemy twoją twarz i moją. Podobnie jak one, możemy czuć się pobudzeni, by iść, a nie godzić się z tym, że wszystko zawsze musi tak się kończyć. To prawda, nosimy w naszym wnętrzu obietnicę i pewność wierności Boga. Ale także nasze twarze mówią o ranach, mówią o wielu niewiernościach – naszych i innych osób – mówią o przegranych próbach i bitwach.

„A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi" (*Mt* 28,2). Nagle kobiety te doznały silnego uderzenia, coś i ktoś wstrząsnął grunt pod ich nogami. Po raz kolejny ktoś wyszedł im na spotkanie i powiedział: *„Nie lękajcie się",* ale tym razem dodając: „*zmartwychwstał jak powiedział*". Taka jest właśnie wieść, jaką obdarowuje nas ta Święta Noc z pokolenia na pokolenie: *Nie lękajmy się bracia, bo zmartwychwstał, jak powiedział!*. „Życie rozdarte, zniszczone, unicestwione na krzyżu ponownie się zbudziło i pulsuje na nowo. Puls serca Zmartwychwstałego Chrystusa daje nam siebie jako dar, jako prezent, jako perspektywę. Puls serca Zmartwychwstałego jest tym, co zostało nam dane i co mamy z kolei dawać innym jako przemieniającą moc, jako zaczyn nowej ludzkości. Poprzez zmartwychwstanie Chrystus nie tylko odwalił kamień z grobu, ale chce także rozbić wszystkie przeszkody zamykające nas w naszych jałowych pesymizmach, w naszych wyrachowanych światach koncepcji, które oddalają nas od życia, w naszych obsesyjnych poszukiwaniach bezpieczeństwa i bezgranicznych ambicjach, zdolnych do igrania godnością innych osób.

Oto właśnie ta noc wzywa nas do głoszenia wieści: uderzenia serca Zmartwychwstałego, Chrystus żyje! Właśnie to zmieniło krok Marii Magdaleny i drugiej Marii: to właśnie sprawia, że wyruszyły pospiesznie i pobiegły, aby oznajmić to Jego uczniom (por. *Mt* 28,8). To właśnie sprawia, że powracają do swoich kroków i swoich spojrzeń; powracają do miasta, aby spotkać się z innymi.

Jak z nimi weszliśmy do grobu, tak z nimi zachęcam was, byście wyruszyli, powrócili do miasta, powrócili do naszych kroków i naszych spojrzeń. Idźmy wraz z nimi, aby głosić nowinę, idźmy… Do wszystkich tych miejsc, gdzie wydaje się, że grób miał ostatnie słowo i gdzie zdaje się, że śmierć była jedynym rozwiązaniem. Idźmy, aby głosić, dzielić się, objawić, że to prawda: Pan żyje. Żyje i pragnie zmartwychwstać w wie-

lu twarzach, które pogrzebały nadzieję, pogrzebały marzenia, pogrzebały godność.

Idźmy i dajmy się zaskoczyć tą inną jutrzenką, dajmy się zadziwić nowością, jaką może dać tylko Chrystus. Pozwólmy, aby Jego czułość i miłość kierowały naszymi krokami, pozwólmy, aby uderzenie Jego serca przemieniło nasz słaby puls.

Tłumaczenie: Radio watykańskie

ZMARTWYCHWSTAŁY PAN JEST POŚRÓD NAS

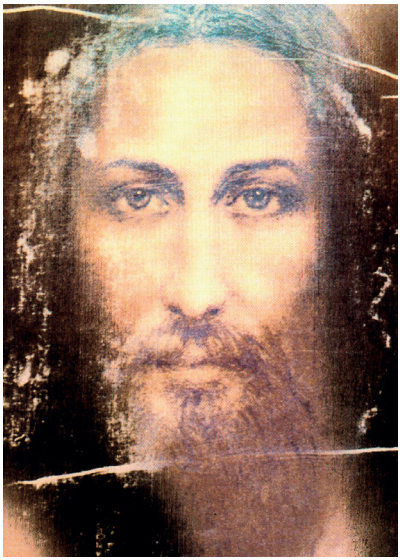

Od Liturgii Wigilii Paschalnej do Niedzieli Miłosierdzia Bożego trwa w Kościele Oktawa Wielkanocna. Kościół w tekstach liturgicznych wspomina to, co wydarzyło się po śmierci Jezusa. W historii objawień Chrystusa zmartwychwstałego na kartach Ewangeliach przypatrujemy się uczniom, którzy niedowierzali w zmartwychwstanie Jezusa.

Maria Magdalena ubolewała nad pustym grobem, wołając: **„Zabrali Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono"** (J 20,13). Wychodząc z grobowej groty ujrzała stojącą postać, myśląc, że to ogrodnik, który ją zapytał: „Niewiasto, dlaczego płaczesz", ona odpowiedziała: **„Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę"** (J 20,15). Rozpoznała Go dopiero, gdy wypowiedział: „Mario". Wówczas powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni", to znaczy „Nauczycielu!" (J 20,11-18). Motyw niedo-

wierzania w zmartwychwstanie Chrystusa widzimy u Jego uczniów, w tym także u Tomasza (J 20,19-29). Tomasz na słowa uczniów: „Widzieliśmy Pana" odpowiada: **„Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę"** (J 20,25). Jezus udowadnia Swą żywą obecność wskazując na Swoje rany i zwracając się do Tomasza, powiedział: **„Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz"** (J 20,27). Oto jego odpowiedź: **„Pan mój i Bóg mój!"** (J 20,28).

Oktawa Paschy ukazuje Chrystusa chwalebnego. Wydarzenia spotkań: Marii Magdaleny, uczniów drodze do Emaus, a także uczniów, gdy Go ujrzeli na brzegu Jeziora Galilejskiego skłaniają do refleksji o naszej wierze. Kim dla mnie jest Zmartwychwstały Jezus? Jak się moja wiara przekłada w życiu na konkretne zachowania i konkretne postawy? Czy z głęboką wiarą wypowiadam: **„Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale"?** Czy mam pełną świadomość, że Eucharystia to spotkanie ze Zmartwychwstałym, który Pisma nam wyjaśnia i łamie dla nas chleb. Oktawa Wielkanocy to szczególny czas, by rozpoznać Jezusa w Sakramentach i wyznać jak Tomasz: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28).

Uczestnicząc w Eucharystii wierzymy w Jego moc i prosimy, aby udzielał swojej łaski w trudnych sytuacjach naszego życia.

Elżbieta

LECTIO DIVINA, CZYLI SPOTKANIE ZE SŁOWEM

Jesteśmy w radosnym okresie Wielkiej Nocy. Pan Zmartwychwstał i jest z nami. Często jednak trudno nam dostrzec Jego obecność wśród prozaicznych zajęć, spotkań, rozmów,

a może i w dniach spędzanych samotnie. Przypatrzmy się więc wspólnie jednemu z takich spotkań – spotkaniu uczniów w drodze do Emaus z Wędrowcem (Łk 24,13-35). Miejscem Jego obecności są: towarzyszenie w drodze, a więc po prostu bycie przy tych, którym chce pomagać odnaleźć prawdę, nawet, jeśli jest w ogóle nierozpoznawany, po drugie żywa lektura Pisma św., objawiająca Słowo, które stało się ciałem oraz Eucharystia. Rozpoznanie Chrystusa przez uczniów, a więc przez każdego z nas, nie dokonuje się od razu. Wydarzenie to wymaga, bowiem także zaangażowania z ich (z naszej) strony. Jezus wchodzi w ich – nasz świat pozostawiając im – nam wolność w myśleniu, stara się natomiast naprowadzić na właściwy ślad. To On pierwszy wychodzi z inicjatywą przez przyłączenie się do tych, którzy przeżywali poważny kryzys. Jezus dał się im rozpoznać w geście łamania chleba. Również, gdy pozwala się Panu Jezusowi przemawiać przez Pismo, wtedy serce zaczyna nawet płonąć. Jezus wyraźnie uczy całkowitej prawdziwości Pisma, któremu należy bezgranicznie zaufać, ponieważ ono zostało potwierdzone przez fakt męki, śmierci i zmartwychwstania, jako wcześniej zapowiadanych wydarzeń.

Ewangelia o drodze do Emaus jest opowieścią o naszej drodze życia, która ma nam pomóc zobaczyć wydarzenia naszego życia, jako część historii zbawienia, ponieważ w te wydarzenia wszedł Jezus. Idąc drogą naszego życia mamy uczyć się czytać nasze życie, naszą codzienność w perspektywie zmartwychwstania. Kto dzięki Słowu odnajdzie Osobę Pana Jezusa, jako centrum życia, ten także odnajdzie sens, sens życia w codzienności.

Światło Jezusa Zmartwychwstałego rzuca blask na nasze życie. Tylko w tym Blasku możemy z radością wyśpiewać ALLELUJA, bo zobaczymy coś więcej niż tylko krzyż naszej codzienności.

Uświadomię sobie faktyczną obecność Pana Jezusa obok mnie. Blisko jest Ten, który przenika serce i umysł, który chęt-

nie wejdzie ze mną w dialog. Nie tylko wysłucha, ale przede wszystkim rzuci snop światła na różne ciemności.

Ile chcę dać swego czasu, by doświadczyć przemieniającego spotkania z Chrystusem?

Czy pozwalam, aby moją codzienność rozjaśniał blask Zmartwychwstania?

Co jest przedmiotem moich rozmów?

Czy dzielę się radością wiary?

Siadając dzisiaj przy stole (samotnie czy też z najbliższymi) zaprośmy do niego Pana Jezusa.

(opr. Na podstawie: Rebeta W., Lectio divina Łk 24,13-35, Wons K., Pogłębić wiarę w Jezusa. Rekolekcje ze św. Łukaszem)
Katarzyna

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego – J 20,1-9
1.04.2018 r.

Wesoły nam dzień dziś nastał… rozbrzmiewa gromki śpiew we wszystkich świątyniach. Oto po czterdziestodniowej pokucie, przeżyciu Męki Pańskiej i ciszy po złożeniu ciała Pana do grobu rozpoczynamy radosne świętowanie finału historii zbawienia człowieka, czyli Zmartwychwstania. Ewangelista Jan przedstawia nam w perykopie trzy reakcje na ten fakt. Pierwsza pod grób przybyła Maria Magdalena pogrążona w żałobie po śmierci Pana. Widok odsuniętego kamienia i pustego grobowca nie był dla niej radosnym znakiem. *Zabrano Pana…* – w tych słowach słyszymy ból i rozczarowanie, które pogłębiają żałobę Wielkiego Piątku. Piotr jest drugą osobą, która przybywa do miejsca złożenia ciała Nauczyciela i jako pierwszy wchodzi do środka. Jego reakcja jest tajemnicza: widzi znaki, poukładane

chusty, ale jeszcze nie rozumie, co się stało. Trzeci wchodzi Jan – umiłowany uczeń. Jego reakcja jest ewolucją poprzednich dwóch: *ujrzał i uwierzył*. Również nasza wiara jest poddawana próbie na każdej Eucharystii. Co czuję widząc unoszone Ciało i Krew Chrystusa podczas przeistoczenia? Z całego serca życzę Ci postawy umiłowanego ucznia, który *ujrzał i uwierzył*.

II Niedziela Wielkanocna – J 20,19-31

8.04.2018 r.

Radość, niepewność, zakłopotanie, niepokój, a wszystko to przeplatane lękiem. Oto wachlarz uczuć uczniów przebywających w zamkniętym ze strachu domu w wieczór Dnia Zmartwychwstania. Nie wiadomo, co się stało z ciałem Pana. Jedni mówią, że powstał z martwych, inni, że Żydzi lub Rzymianie zabrali ciało z grobu. W to wszystko, mimo zamkniętych drzwi, wchodzi Chrystus Zmartwychwstały przynosząc pokój i radość. Słowa „**pokój wam!**" skierowane są do każdego z nas, szczególnie w trudnych sytuacjach, cierpieniu, bólu. Chciejmy otwierać nasze serca i przyjmować Jezusa, który przychodzi do nas także w ubogich i cierpiących, aby ofiarować nam pokój przez miłosierdzie względem drugiego człowieka.

III Niedziela Wielkanocna – Łk 24, 35-48

15.04.2018 r.

Fragment Ewangelii jest kontynuacją wydarzeń z drogi dwóch uczniów do Emaus, podczas której dołączył do nich sam Jezus, którego nie poznali. Objawia im się dopiero przy łamaniu chleba, lecz natychmiast znika. Owi uczniowie w euforii wracają do Jerozolimy i z przejęciem opowiadają o spotkaniu z Mistrzem. Podczas opowieści niespodziewanie pojawia się Chrystus, który zdumionym i zlęknionym uczniom przynosi pokój. Jezus w prosty sposób pokazuje uczniom, że nie jest duchem pozwalając się dotykać i spożywając posiłek. Poznanie doprowadza uczniów do głębszej wiary. Idąc za św. Tomaszem

z Akwinu – wybitnym naukowcem i człowiekiem głęboko wierzącym: zdobywanie wiedzy i głębsze poznanie prowadzi do głębszej i świadomej wiary. Wiara i nauka nie wykluczają się, lecz dopełniają.

IV Niedziela Wielkanocna – J 10,11-18

22.04.2018 r.

Obraz pasterza zawarty we fragmencie Ewangelii jest dobrym przykładem relacji między człowiekiem a Jezusem. Owa relacja jest kontynuowana w Kościele i jego hierarchii. Więź pasterza z owczarnią zawsze realizowana jest w wolności. Na miłość Jezusa zawsze możemy odpowiedzieć pozytywnie lub negatywnie. Bóg nie chce niewolników! Pragnie On, byśmy odpowiedzieli na Jego miłość słowem: „Chcę!", a nie „Muszę!".

V Niedziela Wielkanocna – J 15,1-8

29.04.2018 r.

Przez chrzest wszyscy należymy do Chrystusa – jesteśmy latorośla mi. Bóg troszczy się o nas, pragnie naszego dobra. On najlepiej wie, czego nam potrzeba. Chrystus przez swoje Słowo oczyszcza nas i uzdalnia do owocnego przeżywania swojej wiary. Mimo tego połączenia z Jezusem wciąż jesteśmy wolni i możemy nie przynieść owoców, świadomie odrzucić Bożą troskę o nas. Warto zadać sobie pytanie: jak często i z jaką uwagą słucham oczyszczającego Słowa? Chwalmy Boga naszym życiem!

Al. Jakub Kozłowski

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

„… posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą… Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus…". Na to rzekła Maryja: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (por. Łk 1,26-38).

Bóg Ojciec powierza Najświętszej Maryi Pannie poprzez Archanioła Gabriela jedyną w swoim rodzaju misję w dziejach zbawienia: misję Matki oczekiwanego Zbawiciela. W Niej dokonuje się Boska tajemnica Wcielenia Syna Bożego poprzez wyrażenie zgody – „Oto ja służebnica Pańska". Dziewica odpowiedziała na wolę Bożą całkowitą uległością i posłuszeństwem – „Niech mi się stanie według słowa Twego". Po tych słowach dokonuje się mocą Ducha Świętego cud Wcielenia. Te słowa Maryi i Jej postawa są wzorem głębokiej wiary i pokornego otwarcia się na sprawy Boże, na przyjęcie Chrystusa, co też najpierw dokonała duchem niż ciałem.

Bóg wybrał Maryję na Matkę Zbawiciela świata. Jej pokora i prostota podobały się Panu. W pokorze swej była gotowa wypełnić wolę Boga. Wola Boża to pierwsza zasada naszego życia. „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi". Zwiastował dobra nowinę. Dobrą dla Maryi i dla całej ludzkości. A jednak ta dobra nowina musiała się przedzierać przez ból, cierpienie i śmierć. Mimo to nie przestała być Dobrą Nowiną, przyczyną naszej radości.

Bóg i mnie zwiastuje powołanie do szczęścia, pokoju, radości, nieba – choć zwiastuje również łzy, chorobę, ból… To znak, że jestem na dobrej drodze, na Jego Drodze. Wystarczy wyszeptać: „Oto Ja służebnica Pańska – niech mi się stanie."

Wspieraj nas, Maryjo, abyśmy umieli podejmować zawsze Boże wezwania i świadomie współpracować w dziele zbawienia świata. Dla nikogo z nas nie ma piękniejszej i pewniejszej drogi życia, jak potwierdzać każdego dnia wolę spełniania planów Bożych.

DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

Chrystus zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał!

Kochani Moi!

Nasze serca przepełnia wielka radość! Oto wreszcie możemy wyśpiewać radosne „Alleluja", gdyż nasz Pan Jezus Chrystus zmartwychpowstał pokonując śmierć, piekło i szatana. To On przywraca nam wiarę, rozbudza miłość i umacnia nadzieję, iż z Nim, w Nim i przez Niego zawsze odniesiemy zwycięstwo. Trzeba nam cieszyć się wspomnieniem tej tajemnicy, a właściwie to tym, że my jej nie wspominamy tylko żywo w niej możemy uczestniczyć. Zmartwychwstanie Pana jest zapowiedzią i początkiem naszego zmartwychwstania. Ten dar otrzymujemy od Niego za darmo. Czyż to nie wspaniałe? Jakiego my mamy dobrego i kochającego Ojca, który posłał nam Swojego ukochanego Syna w mocy Ducha Świętego, aby wyjednał nam zbawienie. Jakby tej Bożej miłości, nie cofającej się przed niczym, było mało, to Pan zapowiedział nam Ducha Świętego – Ducha Pocieszyciela, który ma nas wszystkiego nauczyć i wszystko nam przypominać. Od Zmartwychwstania Pana Je-

zusa oczekujemy na Ducha Bożego, którego wylanie nastąpi w dzień Pięćdziesiątnicy. To wydarzenie ma nam przypomnieć prawdę o istnieniu i działaniu Ducha Świętego pośród nas i w nas.

Dlatego też w naszych spotkaniach pochylamy się nad różnymi darami-charyzmatami, którymi są obdarowani wszyscy ludzie. Oczywiście pozostaje tylko albo aż kwestia otwierania się ludzkiego serca na Jego działanie. Jedni odkrywają dar proroctwa, o którym ostatnio pisaliśmy, a do którego są zaproszeni wszyscy ludzie wiary. Dar dawania świadectwa wiary o zmartwychwstałym Chrystusie słowem i czynem.

Z kolei innym darem jest **dar glosolalii** czyli mówienia językami. Nie ma on oczywiście nic wspólnego z tym, że nagle jakaś osoba potrafi posługiwać się różnymi obcymi językami (angielskim, niemieckim, włoskim…) i staje się poliglotą. Istotą tego daru jest oddanie chwały i czci Bogu. Spełnia on funkcję modlitewną. W wielu miejscach Pisma świętego mamy opisane sceny gdzie różne osoby mówią językami błogosławiąc Boga (np. Dz 2,1; Kor 13,1; Ap 2,4). Istnieje rozróżnienie glosolalii na te, które dotyczą mówienia językami istniejącymi i te, które polegają na mówieniu językami niezrozumiałymi. Szczególną formą glosolalii jest **ksenolalia**, w której pojawia się mówienie językami istniejącymi, ale nieznanymi osobie mówiącej. Osoba posługująca się darem mówienia językami najczęściej czyni to podczas przeżywania stanu pewnego uniesienia duchowego, czyli mówiąc najprościej, stanu otwierania swojego serca na działanie Bożego Ducha. Słowa, które wypowiada nie pochodzą od niej lecz płyną z głębi serca kierowane przez Ducha Świętego w sposób bardzo spontaniczny. Taka osoba często nie wie dlaczego właśnie takie, a nie inne słowa wypowiadała.

Glosolalia były bardzo żywe w tradycji Kościoła. Dziś obserwuje się pewien powrót do tej formy modlitwy zwłaszcza w różnych grupach charyzmatycznych. Istnieje jednak niebezpieczeństwo w modlitwie mówienia językami, ponieważ może

zdarzyć się, iż poszczególna osoba próbuje na siłę wymusić w sobie ten dar i oprzeć go wyłącznie na emocjach. Wówczas powoduje, że sama zaczyna się mocno nakręcać, wywołuje sztuczne emocje, co może doprowadzić do tego, że dar mówienia językami nie będzie już darem, który przypisujemy Bogu ale „owocem" naszego własnego działania. Potrzeba tutaj wiele roztropności ale także wolności, co do wezwania i działania Ducha Bożego.

Nie mniej jednak dar mówienia językami jest naprawdę bardzo powszechnym darem w Kościele. Poza występowaniem w różnych grupach charyzmatycznych często „pojawia się" podczas różnych form modlitwy uwielbienia i modlitwy wstawienniczej.

Ojcze, pomóż nam dać się porwać Twojemu Duchowi. Niech On nas nieustannie prowadzi, byśmy Cię zawsze ustami i uczynkami chwalili. Z Bożym błogosławieństwem.

Ks. Łukasz Śniady

O DUCHU ŚWIĘTYM

Czy myślałeś kiedyś z zazdrością o tym, że Apostołowie to mieli dobrze, bo osobiście znali Jezusa, widzieli Go, słuchali Jego nauk, byli świadkami cudów, uzdrowień, a nawet widzieli Go po zmartwychwstaniu? My tymczasem żyjemy dwa tysiące lat później i przez to nie jest nam łatwo tak kochać Jezusa i być Mu wiernym, jak czynili to oni. Jezus po zmartwychwstaniu wstąpił do Nieba i skończyły się objawienia, a my zdani jesteśmy wyłącznie na wiarę przekazywaną przez kolejne pokolenia. Takie myślenie nie jest rzadkie wśród wierzących katolików, ale... Gdyby była to prawda, to Kościół byłby jakimś skansenem, Biblia - pomnikiem literatury, a chrześcijanie ludźmi kultywującymi skostniałe tradycje. Niektórzy zresztą tak właśnie postrzegają katolicyzm.

W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus przygotowując Uczniów na swoje odejście ze świata zapowiadał im, że nie zostawi ich sierotami. Zapowiadał przyjście Ducha Świętego, który nie tylko ich pocieszy, ale też da im moc i mądrość, którymi sam Jezus był napełniony w czasie swojej ziemskiej misji. Wręcz zachęcał, aby cieszyli się z Jego odejścia, aby Duch mógł zostać im posłany. Przyjrzyjmy się Apostołom w tamtym czasie: niewiele rozumieją z tego, co mówi im Jezus. Nawet po Jego zmartwychwstaniu ich serca przywiązane są do ziemskiego sposobu myślenia: Jezus im mówi, że właśnie otwarło się dla wszystkich ludzi Królestwo Boże, a oni pytają, czy w wymiarze politycznym powróci teraz królestwo Izraela. Po ukrzyżowaniu siedzą zamknięci w Wieczerniku bojąc się prześladowań, widząc Zmartwychwstałego wciąż niedowierzają. Wszystko się zmienia w dniu, w którym pod postacią ognistych języków zstępuje na nich Duch Święty. Wtedy z garstki zalęknionych prostych rybaków, uczniów ukrzyżowanego Rabbiego, stają się odważnymi głosicielami Zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu - Syna Bożego. Wtedy wszystko staje się dla nich jasne, rozumieją wreszcie prawdziwy sens nauk, których słuchali towarzysząc Chrystusowi w Jego wędrówkach. W Jego Imię uzdrawiają chorych, wskrzeszają umarłych, znoszą prześladowania, więzienie, pobicia, przyjmują śmierć. Skąd ta zmiana?

Choć stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boże, wydaje się, że człowiek i Bóg to dwie tak odmienne istoty, że różni je właściwie wszystko. On wszechmocny, my słabi, On przedwieczny, my śmiertelni; On wszechwiedny i wszystko widzący, my z trudem odkrywamy tajemnice struktury świata wspinając się stopniowo po „drabinie nauki". My grzeszni, On Trzykroć Święty, my przyziemni, On w Niebie, do którego nas zaprasza. Jak „dotknąć" takiego Boga, jak do Niego się zbliżyć, na jakiej płaszczyźnie znaleźć kontakt? Te dwa światy połączył w sobie Jezus, ale widzimy, że nawet Jego przyjaciele - Apostołowie, często Go nie rozumieli. Dlatego posłany jest do każdego z nas wierzących Duch Święty.

On chce być przyjacielem Twojej duszy, abyś lepiej rozumiał Boga. On może Cię napełnić Jego świętością, mocą i mądrością, abyś pragnął nieba i mądrze żył na tym świecie. On jest Bogiem „najłatwiej osiągalnym"; upraszczając: Bóg Ojciec - w niebie, do którego zdążamy, Jezus - w Komunii świętej, którą przyjmujemy w Kościele, ale Jego Duch - niemal na wyciągnięcie ręki. Zawsze, gdy wezwiesz Jego pomocy - przyjdzie. Zawsze, gdy chcesz się pomodlić - pomoże zebrać myśli i wyrazić je odpowiednimi słowami. Gdy się spowiadasz, przypomni ci grzechy, wzbudzi w sercu szczery żal i Jego mocą otrzymasz rozgrzeszenie. Gdy chcesz się zjednoczyć z Jezusem w Komunii św., wezwij Go, a wyjdziesz z rutyny i doświadczysz misterium miłości Jezusa do Twojej duszy. Jeśli masz podjąć trudną decyzję, wezwij Jego światła i mądrości. W sytuacjach wątpliwych moralnie, On da Ci rozeznanie, co jest dobre, a co złe. Człowiek napełniony Duchem Świętym doświadcza radości, pokoju serca, miłości, po prostu jest szczęśliwy.

Działania Ducha Świętego człowiek zwykle pierwszy raz doświadcza w czasie swego chrztu. Później przez pozostałe sakramenty, przez modlitwę, a nawet przez „zwykłe" myślenie o Bogu i Jego sprawach delikatnie przychodzi do nas Duch Boży. Jednak potężnym uderzeniem Jego mocy jest, niedoceniany dziś niestety, sakrament bierzmowania, w którym Duch wyposaża człowieka w siedem Swoich darów. Czy można dobrze przeżyć życie bez mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej? Pewnie jakoś można. Ale nam nie chodzi o „jakoś". Jeżeli więc chcesz kochać Boga i bliźniego, chcesz być szczęśliwy, dobry, spełniony, radosny, po prostu święty, wzywaj Ducha Świętego i proś Go o uruchomienie darów, które złożył w Tobie w dniu bierzmowania. A jeśli nie masz tego sakramentu, to zainteresuj się, w jaki sposób i kiedy mógłbyś go przyjąć w swojej parafii. Bo naprawdę warto!

Ks. Krzysztof Jeruzalski TChr

MODLITWA ŚW. KATARZYNY ZE SIENY

O Duchu Święty, przyjdź do mego serca. O Boże żywy, mocą swoją świętą pociągnij me serce ku sobie. Racz mi udzielić daru roztropnej miłości razem ze świętą bojaźnią. Zachowaj mnie od wszelkiej złej myśli. Niech miłość Twoja będzie mi żarem i światłem, ażeby każdy ciężar stał mi się lekkim ciężarem. Święty mój Ojcze i słodki mój Panie! Wspomóż mnie w każdej Twej służbie. Daj mi miłość Twoją. Amen.

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM DUSZY

3. WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ

Każdy człowiek żyjący na ziemi, jako istota rozumna i wolna, przeżywa nieraz różne wątpliwości. Nawet już dzieci je przeżywają. Gdy dziecko jest traktowane przez rodziców zbyt surowo, to wątpi, czy rodzice go kochają. W szkole wielu uczniów ma wątpliwości, czy dostanie promocję do następnej klasy. Gdy zda maturę, nie wie, czy dostanie się na studia. U ludzi w różnych zawodach budzą się pytania, czy znajdzie opłacalną pracę. Chłopak wątpi nieraz, czy znajdzie dziewczynę, która byłaby dobrą żoną, matką, gospodynią i katoliczką. Również uczciwa dziewczyna zastanawia się, czy znajdzie dobrego chłopaka, który byłby dobrym mężem, ojcem, gospodarzem i dobrym katolikiem bez nałogów. Także rolnik, który w jesieni lub na wiosnę sieje, nie ma pewności, czy zbierze plon w czasie żniw, bo może powódź lub burza zniszczyć zboże. Generalnie ludzie w każdym zawodzie przeżywają wątpliwości. Tylko do jednej rzeczywistości nikt nie może mieć najmniejszej wątpliwości, jaką jest śmierć. Wszyscy mają pewność, że muszą umrzeć, ale kiedy, gdzie i w jakim stanie duszy odejdą z tego świata, nikt nie wie. Bardzo niebezpieczne są wątpliwości, co

do istnienia Boga, życia po śmierci i nagrody lub kary wiecznej. Szatan, odwieczny wróg człowieka, w szczególny sposób wzbudza w człowieku wątpliwości w prawdy objawione przez Boga. Nakłania ludzi do korzystania z rozkoszy tego świata, aby nie myśleli, co ich czeka po śmierci. Zniechęca ich do modlitwy, do korzystania z sakramentów świętych, do uczestniczenia we Mszy św., aby doprowadzić ich do piekła. Niestety mnóstwo ludzi ulega tej szatańskiej pokusie, nie przejmując się życiem pozagrobowym. Oby jeszcze zdążyli pomyśleć o tym przed śmiercią!

W dzisiejszym świecie tak pogmatwanym i przesiąkniętym fałszerstwami, całkowicie sprzecznymi z nauką Chrystusa, ludzie zaczynają mieć wątpliwości w istnienie Boga i w istnienie sprawiedliwości, bo na tej ziemi już jej prawie nie ma i wątpią w sens życia oraz w sens cierpienia. Ta smutna rzeczywistość, w jakiej teraz przyszło nam żyć, niektórych ludzi słabej wiary doprowadza do rozpaczy, a nawet samobójstwa. Niektórzy ludzie popadają w depresję i w tym wypadku potrzebny jest psycholog albo psychiatra. Zdarza się, że chorzy nie chcą rozmawiać ani z lekarzem, ani z księdzem, ani z nikim innym. Wtedy sytuacja nie jest łatwa. W tym wypadku, jeśli ktoś nie chce z tobą rozmawiać, wówczas rozmawiaj o nim z Bogiem, aby otworzył jego serce i zechciał cię posłuchać.

Niektóre osoby, które popadły w jakiś nałóg, mają wielkie wątpliwości, czy wyjdą zwycięsko z tego nałogu, który ich upodla. Takim osobom trzeba z wielką delikatnością, ale i stanowczością poradzić, aby się nie zniechęcały w walce z nałogiem lub innymi grzechami. Dopóki trwa walka, jest szansa na zwycięstwo. Trzeba przekonać ich, że w tej walce nie są sami, bo Jezus im pomaga w pokonaniu nieszczęsnego nałogu. Powinni modlić się szczerze, prosząc Jezusa, aby ich nie opuszczał w tej walce. Niech więc liczą bardziej na Jego pomoc niż na swoje słabe siły. Niech z ufnością zwracają się do Matki Najświętszej o pomoc w walce z nałogiem. Ona nikogo jeszcze nie zawiodła, bo pragnie zbawienia wszystkich.

U niektórych osób o delikatnym sumieniu w czasie spowiedzi pojawiają się wątpliwości, czy Bóg im przebaczył. Te wątpliwości przeradzają się nieraz w skrupuły, które są tak bardzo uciążliwe dla penitenta i spowiednika. W tym wypadku należy trzymać się zasady, jeśli idziesz do spowiedzi dobrze przygotowanym, pragniesz się szczerze wyspowiadać ze wszystkich grzechów, wzbudzałeś w sobie głęboki żal za grzechy, żeś nimi obrażał kochającego nas Boga i mocno postanowiłeś sobie więcej nie grzeszyć, to twoja spowiedź jest dobra. Z pewnością otrzymasz rozgrzeszenie, którego Chrystus udziela przez kapłana, więc nie masz najmniejszego powodu, aby wątpić w przebaczenie Boże. Dobra spowiedź przywraca pokój w sercu i dodaje sił do intensywniejszej i skuteczniejszej walki z grzechami.

Niektóre osoby przeżywają poważne wątpliwości w samych sobie spowodowane tym, co się nazywa nieudacznością – jakoś w życiu im nic nie wychodzi. Często dzieci są utwierdzane przez rodziców i nauczycieli, gdy słyszą od nich: „Ty nigdy nie potrafisz nic zrobić, a co weźmiesz do ręki, to popsujesz, jesteś niedorajdą, ciamajdą, itp". W tym się utwierdzają i myślą, że rzeczywiście nic nie potrafią i z tego powodu cierpią. Nie należy zniechęcać dziecka, gdy coś mu nie wyjdzie, ale nadal wspierać je, by próbowało wykonać coś do skutku. Wtedy pozbędzie się kompleksów i będzie starało się robić coraz lepiej.

Trzeba pamiętać, że w rozmowie z wątpiącym warto sięgnąć do początków, kiedy się zaczęły problemy, czy wątpiący próbował sobie z nimi poradzić i w jaki sposób. Przed rozpoczęciem rozmowy z człowiekiem, który ma wątpliwości, zwłaszcza odnośnie istnienia Boga i życia w wieczności, trzeba pomodlić się szczerze do Ducha Świętego, by oświecił jego umysł i otworzył serce na przyjęcie rady, którą chcę mu dać. Trzeba mu przypomnieć, że Bóg w Swojej nieskończonej miłości w czasie chrztu św. obdarzył nas łaską uświęcającą i cnotami Boskimi: wiarą, nadzieją i miłością, które pomagają nam w pokonywaniu różnych trudności życiowych i gwarantują zbawienie. Św. Paweł

Apostoł w 2 Liście do Koryntian (3,5) pisze: „Ostateczna pewność i nasza możliwość jest z Boga". Jeżeli wierzymy w Boga i ufamy Jemu, to już mamy podstawę do pokonywania różnych wątpliwości. Bóg się nie myli i nikogo w błąd nie wprowadza. Bóg dał nam też nadprzyrodzoną nadzieję, która podtrzymuje nas w zwątpieniach, gdy zniechęcamy się trudnościami. Człowiekowi wątpiącemu trzeba wciąż uświadamiać, że w Bogu ma zapewnienie rozwiązania problemów życiowych. Ta świadomość pozwala mu otrząsnąć się ze zwątpienia, wiedząc, że te trudności są przejściowe. Zwątpienie w miłości zadaje sercu bardzo bolesną ranę. Stąd leczenie tej rany musi iść w dwóch kierunkach. Najpierw trzeba przypomnieć prawdę, że Bóg jest miłością i nie pozostawia człowieka samego w najcięższej depresji i niepewności. Bóg powiedział: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu? … A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Świadomość, że człowiek w swojej różnorakiej niedoli jest zawsze kochany przez Boga, potrafi nawet czynić cuda. Człowiek instynktownie czuje siłę miłości. Jak kwiat zwiędły ożywia się przez wodę, tak człowiek załamany duchowo ożywia się przez miłość. Drugi kierunek to odnalezienie miłości w sobie. Zwątpienie to zwiędnięcie miłości człowieka do Boga i do człowieka. Trzeba na nowo odnaleźć w sobie tę nadprzyrodzoną siłę otrzymaną na chrzcie św. Zdolność do miłowania to miłość, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13).

Zdarzają się nieraz takie stany, że człowiek teoretycznie wie, ale wewnętrznie nie ma do tego przekonania. Najczęściej jest to chyba długotrwałość stresowych sytuacji i wielkość ciosów, jakie na człowieka spadają w życiu. Jak w takich sytuacjach postąpić? W żadnym wypadku nie można zbagatelizować problemu, który wątpiący człowiek przeżywa. Nie wystarczy powiedzieć mu: „Nie przejmuj się tym, dasz sobie radę." Taka

błaha rada nic mu nie pomoże. Trzeba z nim porozmawiać szczerze i próbować życzliwymi słowami zachęcić do wysiłku, a przede wszystkim, by uwierzył w pomoc Bożą. Jeśli Bóg nie usunie problemu, to z pewnością da mu siłę do znoszenia. Należy modlić się za wątpiącego, aby zrozumiał sens cierpienia i doczekał dobra, które Bóg z niego wyprowadzi: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku" (2 Kor 4,17). Dopiero w perspektywie wiecznej chwały obecne cierpienia okażą się niewielkimi. A jeżeli mamy do czynienia z człowiekiem niewierzącym, dla którego Bóg i wiara są martwymi pojęciami, trzeba wtedy pojęcia religijne przełożyć na język czysto świecki i radzić tak po ludzku z miłością i delikatnością. Podpowiedzieć mu, by wytrwale prosił Boga o łaskę wiary, a Bóg go wysłucha, czego dowodem są liczne nawrócenia z niewiary. I ja również powinienem modlić się o łaskę wiary dla niego.

Ks. Tadeusz Baniowski

CUDA EUCHARYSTYCZNE WE WŁOSZECH

TURYN

Znajdujemy się dzisiaj w Turynie – w przepięknych piemonckich okolicach u przedgórza Alp zachodnich. Miasto słynie nie tylko z fabryki „Fiata" czy klubu piłkarskiego Juventus, lecz również z przepięknej zabudowy. Turyn różni się od większości włoskich miast, nie znajdziemy tu typowych pałaców oraz domków z czerwonej cegły - znajdziemy za to wiele niesamowitych barokowych budowli. W Turynie od wieków znajduje się Całun Turyński. Niestety, aby zobaczyć słynne płótno musimy mieć szczęście, jest one wystawiane na widok publiczny tylko w szczególnych przypadkach.

Nie zabytki architektury ani słynny Całun przyciągnął nas dziś do Turynu, lecz pamięć o dwóch cudach eucharystycznych, które miały miejsce w historii tego miasta.

W maju 1453 r. armia tytularnego króla Neapolu i Jerozolimy, Renata i Andegaweńskiego, przygotowująca się do połączenia z siłami Franciszka Sforzy, księcia Mediolanu, przed próbą dotarcia do Neapolu i zdobycia miasta, po przekroczeniu Alp starła się w okolicach Exilles z wojskami księcia Ludwika i Sabaudzkiego. Gdy miasto zajęli żołnierze Ludwika rozpoczęło się plądrowanie. Nie ominęło ono i kościoła pw. Świętej Marii. Jeden rabujących rozbił tabernakulum i zabrał monstrancję z konsekrowaną Hostią.

Zrabowane łupy żołnierze zawieźli do Turynu, aby je sprzedać. Do miasta przybyli 6.06.1453 r. w oktawie uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Przemieszczając się po Turynie, na głównym placu Piazza del Grano, przed kościołem pw. św. Sylwestra, żołnierz potknął się i upuścił torbę ze skradzionymi rzeczami, które wysypały się na ziemię. Spośród rozrzuconych precjozów, ku zadziwieniu licznych świadków, w górę, ponad okoliczne domy, uniosła się skradziona monstrancja z konsekrowaną Hostią.

Na miejsce cudu przybiegł zaalarmowany przez gapiów ks. Bartolommeo Cocco, który modlił się wraz ze zgromadzonym tłumem suplikacjami. Przez cały czas Hostia mieniła się takim samym kolorem i blaskiem, jak zachodzące nad widnokręgiem słońce. Po krótkim czasie monstrancja upadła na ziemię, a wspomniany ksiądz wyjął Hostię z monstrancji i umieścił ją w kielichu mszalnym. Kielich z Cudowną Hostią przeniesiony został do katedry św. Jana Chrzciciela. Tam pobłogosławił Nią zebrany tłum i złożył w tabernakulum.

Najstarsze zachowane świadectwa to trzy akty kapitulne z 1454 r., 1455 r. i 1456 r., oraz zapisy municypalne z tego samego okresu. Zawierają one świadectwa uzdrowień związanych z odzyskaną, w tak niezwykły sposób, Eucharystią. Na

miejscu zdarzenia wybudowano najpierw maleńką kapliczkę, a później wzniesiono kościół pw. Bożego Ciała. Pius XI w 1928 r. wyniósł kościół do godności bazyliki mniejszej.

Niecałe dwa wieki później Turyn ponownie staje się świadkiem cudownych wydarzeń. Oto bowiem w 1640 r. historia powtarza się – region znów doświadczyła wojna, tym razem siłami francuskimi i habsburskimi. Po zdobyciu okolicznych terenów, armia Henryka z Lotaryngii przypuściła grabieżczy szturm na okoliczne wsie i miasta, a zwłaszcza na Turyn. Grabieżcy dotarli również do klasztoru Ojców Kapucynów. Rozpoczęło się też plądrowanie posiadłości klasztornych. Rabowano kosztowności liturgiczne i kościelne, kielichy, ornaty, wszystko, co miało jakąkolwiek wartość.

Jeden z napastników wszedł na stopnie ołtarza i za pomocą szabli otworzył tabernakulum. Jego celem było nie tylko ukraść złote cyboria z tabernakulum, lecz przede wszystkim zbezczeszczenie Najświętszego Sakramentu. Będący świadkiem całego zajścia. jeden z braci kapucynów zobaczył, że w chwili, gdy żołnierz włożył rękę do tabernakulum, z wewnątrz pojawiła się kula ognia, która uderzyła żołnierza i powaliła go na ziemię. Przypaliła jemu twarz i ręce. Nadpaliła mundur. Przestraszony zaczął błagać o Boże wybaczenie! Kościół wypełnił się gęstym dymem. Wrzask świętokradcy, zamieszanie i dym wprowadziły niepewność w zaczadzone serca napastników. 8 sierpnia 1642 r. w Savigliano, w pobliżu Turynu, odbyło się oficjalne przesłuchanie świadków wydarzenia. Na ich podstawie uznano cudowność wydarzeń w klasztornym kościele.

kl Robert Bałuka

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH
ŚW. WOJCIECH - ADALBERT

23 kwietnia obchodzimy uroczystość św. Wojciecha Bpa i Męczennika, Patrona Polski, zatem przybliżmy sobie jego postać. Św. Wojciech jest jedną z najważniejszych postaci polskiego Kościoła, żył w X w. Chociaż na polskiej ziemi spędził kilka miesięcy, wywarł duży wpływ na umacnianie chrześcijaństwa. Urodził się w 956 roku w rodzinie chrześcijańskiej. Był szóstym synem zamożnych rodziców w Lubicach (Czechy). Ojciec pragnął, aby został rycerzem. Jednak potoczyło się inaczej. Będąc małym dzieckiem ciężko zachorował, rodzice nie mając nadziei ofiarowali go opiece Matki Bożej, patronce libickiego kościoła. Chłopiec wyzdrowiał, uznali w tym znak od Boga. W zadośćuczynieniu Matce Bożej, swoje dziecko ofiarowali na służbę Bogu. Gdy miał szesnaście lat, rozpoczął naukę w szkole w Magdeburgu pod opieką arcybiskupa Adalberta. To imię przyjął Wojciech podczas bierzmowania. Szkoła, do której uczęszczał była jedną z najlepszych w ówczesnej Europie. Kierownikiem jej był benedyktyn Oktryk. O szkolnych latach św. Wojciecha przekazuje Brunon z Kwerfurtu, pisze: „chłopcu towarzyszyła łaska Boża, toteż obficie wpłynęły na niego dary zdolności, rozumu i pojętności". Szkolne lata trwały od 972 r. do 981 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 981. Po śmierci biskupa praskiego Dytmara w wieku 27 lat, został wybrany na jego następcę. Bardzo poważnie potraktował swoją misję. Prowadził życie pełne prostoty wypełnione modlitwą, uczynkami miłosierdzia. Tego samego oczekiwał od wiernych, by przestrzegali nauczania Kościoła. Sytuacja Kościoła w Czechach w owym czasie nie była łatwa. Wśród Czechów panowały obyczaje pogańskie. Ciągle zdarzały się przypadki wielożeństwa czy handlu niewolnikami. Nie szanowano świąt kościelnych, nagminnie łamano przykazania. Biskup Wojciech w ostrych słowach krytykował wszelkie odstępstwa od wiary.

Im częściej to czynił, tym więcej zyskiwał sobie wrogów. Kiedy Wojciech zobaczył, że jego napomnienia są daremne, a złe obyczaje dalej się szerzą, po pięciu latach rządów (983-988) postanowił opuścić swą stolicę. Otoczony niechęcią szukał rady w Rzymie u papieża Jana XV. Za pozwoleniem papieża i radą sławnego eremity Nila wstępuje do klasztoru świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Z wielką pokorą wypełniał wszystkie obowiązki zakonne. W charakterze mnicha Wojciech przebywał w Rzymie w latach 989-992 (w wieku 33-36 lat). W tym czasie w diecezji praskiej zastępował go biskup Falkold. Po śmierci biskupa Miśni Falkolda w 992 roku, papież nakazał Wojciechowi powrót do Pragi, by na nowo rozpoczął organizowanie życia kościelnego. Przeciwnicy biskupa wymordowali mu całą rodzinę i spalili rodzinną miejscowość. Będąc w tej trudnej sytuacji Wojciech ponownie opuścił Pragę. Zaczął snuć plany działalności misyjnej. W roku 996 św. Wojciech dostaje zgodę i udaje się na tereny Polski. Tu podsunięto mu myśl o pogańskich Prusach, nękających granice Bolesława Chrobrego. Bolesław Chrobry przydziela mu do ochrony trzydziestu żołnierzy i zgodnie z jego prośbą wysyła do pogańskich Prus. Tam zginął, gdy próbował wprowadzić religię chrześcijańską. Potraktowany jako wróg poniósł śmierć męczeńską 23 kwietnia 997 r. Po chwalebnym męczeństwie spoczął najpierw w Trzemesznie, później Bolesław Chrobry postanowił wykupić ciało męczennika i złożyć w Gnieźnie w ten sposób oddać cześć świętemu, by patronował dla naszego kraju. W 999 roku papież Sylwester II kanonizował św. Wojciecha. W wyniku starań Bolesława Chrobrego oraz przy jednoczesnym poparciu Ottona III, w 1000 roku została utworzona metropolia, a za jej patrona obrano świętego Wojciecha.

Na podstawie: Święci na każdy dzień, Ks. Wincenty Zaleski SDB

Elżbieta

LITANIA DO ŚW. WOJCIECHA

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, módl się za nami.
Święty Wojciechu, patronie nasz, **módl się za nami**.
Święty Wojciechu, męczenniku i wyznawco,
Święty Wojciechu, urodzony na czeskiej ziemi,
Wszelkimi cnotami ozdobiony,
Mężu według Serca Bożego,
Dobrym przykładem owocom swoim przyświecający,
Pasterzu gorliwie o zbawienie dusz Twojej owczarni dbający,
Złe obyczaje wykorzeniający,
Nad występkami ubolewający,
Wierny naśladowco Chrystusa Pana,
Węgrom, Prusom i Polakom światło wiary niosący,
U pogan wobec śmierci nieustraszony,
Wiarę Chrystusową męczeństwem potwierdzający,
Za słowo Chrystusa śmierć ponoszący,
Patronie i Opiekunie Ojczyzny naszej,
Patronie uciśnionych i ubogich ludzi,
Dobry Pasterzu,
Chwało i ozdobo Ojczyzny naszej,
Wzorze duchowieństwa,
Drogo do życia wiecznego,
Abyśmy z grzechów powstali,
Abyśmy do stałości w wierze świętej powrócili,
Abyśmy otrzymali miłosierdzie za Twoją przyczyną,
Abyśmy żyjąc według przykazań Bożych, żywot wieczny otrzymali
Abyśmy razem z Tobą Boga chwalili,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

Przez zasługi świętego Wojciecha,
Chryste, wysłuchaj nas.

Módlmy się: Boże, Ty umocniłeś nasz naród w wyznawaniu Twego imienia przez nauczanie i chwalebne męczeństwo świętego Wojciecha, biskupa. Spraw, prosimy, aby ten, który na ziemi głosił naszym przodkom wiarę, wstawiał się za nami w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

ŚWIADECTWO

Drodzy Przyjaciele!

Od wielu lat prowadzę korespondencję z osobami pragnącymi otrzymywać lekturę duchową „List do Chorych". W ten tak zwany przez Basię Oskólską Korespondencyjny Apostolat Chorych zaangażowałam się i czynię to z wielką radością. Zanim jednak wyślę do Was tę bogatą w treść lekturę, to także dokładnie ją czytam. Wszystkie tematy biorę sobie do serca i rozważam przez cały miesiąc. Jest to porządna dawka motywacji do pracy nad sobą i do jednoczenia się ze sobą poprzez wspólną modlitwę za siebie oraz za innych potrzebujących naszej modlitwy. Mam nadzieję Kochani, że i Wam także towarzyszą podobne odczucia. Doczekaliśmy się ucieczki zimy. Przywitał nas kwiecień, a z nim ciepełko wkradające się do naszych mieszkań, poprzez okna uchylone. Uchylmy i otwórzmy też nasze serduszka, rozejrzyjmy się wokół i zobaczmy ile piękna otacza nas dookoła. A ile jest piękna w nas samych, żeby tym podzie-

lić się z kimś drugim – samotnym, smutnym. Otwórzmy się na ludzi w tym pięknym miesiącu, kiedy wszystko budzi się do życia. Cieszmy się słońcem, śpiewem ptaków i sobą nawzajem.

Pomimo, że jesteśmy z dala od siebie, to jesteśmy sobie bliscy, szczególnie wtedy, gdy jednoczymy się duchowo podczas Eucharystii transmitowanej przez radio czy telewizję. Teraz mamy taką wspaniałą możliwość uczestniczenia we Mszy codziennie rano o siódmej i w każdą niedzielę dzięki telewizji. W takim czasie możemy się właśnie jednoczyć – wszyscy. A dodatkowym ogniwem łączności jest akt Apostolatu Chorych. Do odmawiania tego aktu gorąco zachęcała Barbara Oskólska, założycielka. Przypomnę jego treść:

„Panie Jezu, ja… oddaję się Tobie przez Niepokalane Serce Maryi, przyjmij proszę, moje cierpienia, modlitwę i pokorną służbę, jako ofiarę przebłagalną za zbawienie całej rodziny ludzkiej. Dopomóż mi w każdej chwili mego życia nieustannie powtarzać: Jezu, ufam Tobie. Amen".

Ela z Gryfina

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

II WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA

Już na stałe w kalendarz wydarzeń Apostolatu Chorych wpisuje się Wielkopostny Dzień Skupienia.

Dnia 3 marca w parafii pw. Matki Bożej Jasnogórskiej w Szczecinie odbył się wielkopostny dzień skupienia dla wspólnoty Apostolatu Chorych, któremu przewodniczył referent duszpasterstwa chorych i niepełnosprawnych ks. Przemysław Pokorski wraz z proboszczem ks. Andrzejem Buczmą.

Uczestnicy trwali w modlitewnym skupieniu przed Najświętszym Sakramentem z możliwością przystąpienia do Sakramentu Spowiedzi. Po adoracji była Msza Święta, koncelebrowana przez dwóch kapłanów: proboszcza ks. Andrzeja oraz ks. Przemysława. Msza Święta została odprawiona za śp.

Barbarę Oskólską (założycielkę Apostolatu - w czwartą rocznicę śmierci). W homilii przedstawiono przypowieść o Synu Marnotrawnym. Wygłoszona nauka mocno zapadła w serca uczestników, mając na uwadze niezgłębioną Miłość Boga do każdego człowieka. Miłosierny Bóg przyjmuje grzeszników, którzy się nawrócili – powraca ktoś, kto był już niemal umarły. Syn Marnotrawny wszedł na złą drogę, ale po czasie się otrząsnął i ze skruszonym sercem powrócił do Ojca. Powrót takiego syna-grzesznika stanowi powód do radości i świętowania, ponieważ powrócił do życia. Ojciec okazał się wobec syna marnotrawnego miłosierny i litościwy, tak jak Bóg. Po zakończonej Mszy Świętej odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Rozważania Drogi Krzyżowej w kontekście Męki Chrystusowej na nowo uświadomiły nam sens męki i śmierci Jezusa. Następnym punktem dnia było spotkanie na plebani u gościnnego proboszcza, który stworzył klimat ciepła rodzinnego. Spotkanie przebiegało w atmosferze niezwykle serdecznej, przy poczęstunku kawą i herbatą.

W imieniu uczestników spotkania pragnę wyrazić wdzięczność księżom oraz tym, którzy w różny sposób okazują chęć pomocy. Pomimo, że było nas mało, to i tak, takie wspólne spotkania uczą inaczej patrzeć na codzienność, wnoszą pokój i radość. A najważniejsze to, że chwila spędzona z Jezusem jest odpoczynkiem i siłą, by na nowo podejmować trud codzienności.

Do zobaczenia za miesiąc na spotkaniu w oktawie Świąt Wielkanocnych.

Bogumiła

KWIECIEŃ - SPOTKANIE WIELKANOCNE

5 kwietnia 2018 r

Apostolat Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej serdecznie zaprasza osoby chore, niepełnosprawne oraz ich opiekunów na spotkanie Wielkanocne w parafii pw. św. Jana Ewangelisty przy ul. Świętego Ducha 9 w Szczecinie, według następującego planu:

12.00 - Msza Święta oraz Koronka do Miłosierdzia Bożego

13.00 - Spotkanie Wielkanocne obok kościoła w Klubie Stella Maris

Zakończenie około godz. 15.00.

Przyjdźmy na to wyjątkowe spotkanie, dzielmy się ze sobą radością i poprzez serdeczną bliskość ubogacajmy ducha.

Bliższe informacje telefonicznie można uzyskać u Elżbiety Palczak, tel. 511 781 255.

Spotkania dla chorych w Centrum Formacji Świeckich w Szczecinie

Raz w miesiącu s. Katarzyna zaprasza osoby chore i starsze na spotkania formacyjne, tzw. skupienia. Mają one miejsce w domu Sióstr przy ul. Kościelnej 4a w Szczecinie. W programie spotkania jest: konferencja, adoracja, Eucharystia i spotkanie przy herbacie.

Terminy spotkań w 2018 r.: 28 kwietnia, 26 maja, 9 czerwca.

Program:

09.30 – Przyjazd

10.00 – Spotkanie w kaplicy. Liturgia Godzin

10.30 – Konferencja

11.00 – Adoracja (możliwość spowiedzi świętej)

12.30 – EUCHARYSTIA

13.45 – Spotkanie w sali nr 4 – ciastko, herbata, kawa

15.00 – Zakończenie wspólną modlitwą

Rekolekcje:

Skrzatusz - 18.07 – 28.07.2018 r.

PROJEKT CARITAS

Potrzebujesz pomocy, jesteś osobą niesamodzielną - skontaktuj się z nami.

Caritas Archidiecezji Szczecińsko Kamieńskiej realizuje projekt pn. „Dobre wsparcie – system lokalnych usług społecznych", współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014-2020.

Program skierowany jest do osób **niesamodzielnych, zależnych od innych** (osoby starsze, niepełnosprawne, wymagające pomocy w czynnościach dnia codziennego). Warunkiem włączenia do projektu jest niski dochód (**771zł** przy gospodarstwie wieloosobowym, **951zł** przy gospodarstwie jednoosobowym).

W ramach projektu oferujemy:

- sąsiedzkie usługi opiekuńcze (zatrudniamy opiekunki),
- likwidowanie barier architektonicznych w miejscach zamieszkania,
- przewóz osoby niesamodzielnej lub personelu sprawującego opiekę,
- nowoczesne technologie informacyjno-komunikacyjne,
- korzystanie z wypożyczalni sprzętu wspomagającego,
- poradnictwo psychologiczne,
- szkolenia dla opiekunów faktycznych,
- opieka wytchnieniowa (na czas wyjazdu służbowego opiekuna, remontu itp.)
- wsparcie faktycznych opiekunów osób niesamodzielnych (szkolenia, doradztwo, pomoc psychologiczna, grupy samopomocowe),
- opiekę fizjoterapeuty.

Zgłoszenia oraz więcej informacji pod adresem: rodzina@caritas.pl oraz pod numerami telefonów:

Anna Garbowska – 500 300 813,
Magdalena Pasiowiec – 573 275 141,
Joanna Zembal – koordynator projektu: 607 790 637.

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

Błogosławionych owoców przeżywania największych tajemnic naszej wiary. Niech Zmartwychwstały Jezus obdarzy Was pokojem i radością, a w Wasze życie wlewa nieustannie miłość i nadzieję.

Ks. Przemysław Pokorski